

Poszliśmy na Wzgórze Ancón, aby popatrzeć z wysokości **199 metrów** na Miasto Panama. Perspektywa może zachwycić. Wystarczy się dobrze ustawić. Najpierw spójrzmy na lewo. W oddali **dżungla** drapaczy chmur: wieże mieszkalne w **ekskluzywnych** rewirach *Punta Paitilla*, *Punta Pacífica* oraz biurowce dzielnicy finansowej *Obarrio*. Wśród nich dwa budynki: ten **najwyższy** w mieście (70 pięter) i ten najbardziej... **pokręcony** (dosłownie!). Pierwszy przypomina wielki żagiel, albo **monstrualną waginę**, co zależy od punktu widzenia, i jest sygnowany marką **Donald Trump**. Do tego, podobieństwo konstrukcji do [Burdż al-Arab](#) w Dubaju budzi ponoć jakieś kontrowersje. Drugi to F&F Tower, mówią, że ikona panamskiej nowoczesnej architektury; **gigantyczne wiertło** borujące niebo. Teraz zerknijmy na prawo. Tam widać, jak na dłoni, **starówkę** Casco Viejo, wstęgę-obwodnicę Cinta Costera, która ją oplata, oraz sąsiednią dzielnicę El Chorrillo, gdzie jankeskie wojska zrobiły **Armagedon** podczas inwazji w 1989 roku.



Po środku fotografii wyraźnie widoczna gwiazda architektonicznej awangardy w mieście Panama - budynek *F&F Tower*. W kształcie wiertła. Albo śruby, jak wolą inni.



Panamska starówka - *Casco Viejo* wybudowana na cyplu pod koniec XVII wieku.

Widziana z *Cerro Ancón*. Za nią „wstęga”, tj. obwodnica *Cinta Costera*. Można dostrzec również wystające dno morskie w zatoce - podczas odpływu.

Leniwiec

Wspinaczka na Ancón nie jest **mordęgą**. Nie ma co dramatyzować. To raczej tylko ambitniejszy spacer. Często z psem. Dwa kilometry pod górę. Tyle samo w dół. Razem cztery. Ci z lepszą **kondycją** mogą tam wbiec, albo wjechać rowerem. Idzie się zwykłą, asfaltową drogą, znośnie pochyłą. Auto pokona ją bez problemu docierając pod sam szczyt. Jakimś wyzwaniem może być co najwyżej **duchota**. Z człowieka wyciekają siódme poty, więc zapas wody niezbędny. Wokół pleni się **wilgotna puszcza**. W niej czają się **leniwce**, małpy, aguti, ostrofony, pancerniki, chmary kolorowych ptaków wliczając **tukany**. Podobno.

Niełatwo wytropić te stworzenia. Mieliśmy **szczęście** do jednego *perezoso*, czyli leniwca i kilku aguti. Leniwiec wisiał **głową w dół** uczepiony gałęzi, wysoko w gęstwinie drzew. Mało ruchawy, jak to on, uroczy **flegmatyk**. Wypatrzył go jakiś ojciec. Musiał mieć bystre oko. Najpierw podzielił się odkryciem z synem, potem z nami, gdyśmy przechodzili obok. *O, tam jest, widzicie go, ma trzy palce!* Facet był **uradowany**, jak dziecko. I sprzedał nam ten **entuzjizm**. Bo to niesamowite. Kawał góry porośniętej deszczowym lasem w objęciach miasta; z **dziką fauną**, z tymi leniwcami i resztą. Nie poszliśmy tam na darmo.

Bandera, jak boisko

W erze szesnastowiecznych **szaleństw** kolonialnych, kiedy w 1519 roku założono miasto Panama w pierwotnej lokalizacji, Wzgórze Ancón służyło hiszpańskim osadnikom, jako punkt obserwacyjny. Potem zjawił się niejaki **Henry Morgan** i w zgodzie, że swą ulubioną dewizą „**pal i rabuj**” obrócił w perzynę to, co się dało. Skutki tej destrukcji można otaksować na własną rękę. Ruiny *Panamá Viejo*, tj. Starej Panamy udostępniono zwiedzającym. Nową osadę, zwaną Casco Antiguo, lub Casco Viejo, wybudowano parę kilometrów od gruzowiska na cyplu wrzynającym się w **Zatokę Panamską**, w bliskim zasięgu Wzgórza. Spływające stamtąd strumyki (*chorrillos*) dostarczały przesiedleńcom **wodę pitą**. Ponoć, źródło jednego *chorrillo* spiętrzone, aby zyskać rezerwuar wodny. Obecnie jedna z najbardziej zaludnionych, biednych i **niebezpiecznych** dzielnic panamskiej stolicy, położona po sąsiedzku u podnóża Cerro Ancón zwie się właśnie El Chorillo.



Rozległy *Cementerio Amador*, czyli cmentarz Amador w dzielnicy El Chorrillo. Niemal pod samym blokowiskiem...

Przez większość XX wieku, od czasu uzyskania **niepodległości** przez Panamę w listopadzie 1903 roku, Wzgórze stanowiło część **Strefy Kanału Panamskiego**, wydierżawionej dożgonnie Amerykanom. Innymi słowy, należało do Stanów Zjednoczonych. Jego status zmienił się w 1977 roku po podpisaniu traktatu Torrijos-Carter. Wtedy Panama odzyskała nad nim **kontrolę**. Co zrobili Panamczycy? Od razu wciągnęli potężną flagę państwową na maszt ustawiony na szczycie. Powiewa tam bez przerwy **365 dni** w roku. Widać ją bardzo wyraźnie z wielu punktów miasta, z dużych odległości.



Bandera Panamy łopocząca na szczycie Wzgórza Ancón, widziana z hotelowego tarasu w dystrykcie Calidonia.

Bandera ma rozmiar jednego *cancha de baloncesto*, czy **boiska do koszykówki**. Taka ciekawostka do odczytania na jednej z tablic informacyjnych. Brzmi efektownie, działa na wyobraźnię i warto by to włączyć do opowieści z podróży. Jednak coś tu nie gra. Ta sama tablica oprócz zgrabnego porównania podaje **dokładny** rozmiar flagi w metrach: 15 x 10. Typowe boisko do „kosza” ma wymiary: 28 x 15. Drobną **latynoska** niekonsekwencja, która nikomu nie przeszkadza.

Wieszczka Amelia

Postawiono tam również pomnik ku czci narodowej **wieszczki** Amelii Denis de Icaza (1836-1911). Była pierwszą kobietą, która opublikowała wiersze we własnym kraju. Najważniejszy z nich [„Al Cerro Ancón”](#), poświęciła Wzgórz, czyniąc go symbolem narodowej **tęsknoty**.



Statua ku czci Amelii Denis de Icaza na szczycie Wzgórza Ancón.

[...] ya no eres mío, idolatrado Ancón. Que ya el destino desató los lazos [...]

W moim wolnym **tłumaczeniu**:

[...] przestałeś być mym Wzgórzem, tak ubóstwianym. Bo fatum już więź naszą rozsuptało [...]

Wiersz ten, napisany w 1906 roku, wyrażał szczery **patriotyzm** i niechęć poetki wobec utworzenia przez USA Strefy Kanału. Był niejako wezwaniem Panamczyków do rozpoczęcia **walki** o odzyskanie zajętego terytorium. Kolejnym pokoleniom dodawał **otuchy** do czasu, aż słuszne żądania zostały spełnione wraz z podpisaniem wspomnianego traktatu w 1977 roku.

Tak oto, zachwycające panoramy, rozbuchana **tropikalna** przyroda i romantyczna poezja **łączą się** na Wzgórzu Ancón.



Udostępnij artykuł na: